

Amerykanie nie godzą się, aby złoto Wenezueli im się wymknęło

5 lutego 2019

Choć złoto uznawane jest przez jego przeciwników za „relikt przeszłości”, nie przeszkadza im to w toczeniu o nie walki niemalże na śmierć i życie. Najdobitniej pokazuje to przykład Wenezueli, w której sytuacja polityczna zaostrza się coraz bardziej.

W walkę tę włączyły się właśnie Stany Zjednoczone, które poparły niedawno jednego z liderów wenezuelskiej opozycji, Juana Guaido, który obwieścił się nowym prezydentem. Formalnie władzę wciąż sprawuje socjalista Maduro, jednak grunt coraz bardziej osuwa mu się spod nóg.

Bogactwo Wenezueli to ropa naftowa i... złoto. I o te dobra tak naprawdę toczy się bitwa, na razie psychologiczna i propagandowa. Maduro mówi o suwerenności kraju, Amerykanie zaś o „walce o demokrację”. Gdyby Maduro był mądrym prezydentem, wprowadziłby w swoim kraju gospodarkę wolnorynkową, tak jak przed kilkudziesięciu laty zrobiły to Chiny czy Chile. Ale najwidoczniej nie jest, ale też i nie ma nikogo w swoim otoczeniu, kto mógłby mu to podpowiedzieć. Amerykanie zaś nie mogą już doczekać się odzyskania wpływów nad wenezuelską ropą i ... złotem. Stąd ostatnia wojna nerwów.

Wenezuela zdołała sprowadzić do kraju część złota. Działo się to jeszcze za rządów Chaveza. W ostatnim czasie chciała sprowadzić resztę, ale Bank Anglii, gdzie jest ono zdeponowane, uznał, że go nie zwróci, ponieważ „nie darzy Maduro zaufaniem”. Ciekawe podejście, zważywszy na to, że Polska deponuje swoje złoto w tym samym banku. Co będzie jeśli Anglicy dojdą do wniosku, że polski rząd również jest – z

różnych względów – niegodzien zaufania? Jak zatem nazwać postępowanie Banku Anglii w stosunku do Wenezueli jeśli nie złodziejskim?

Stany Zjednoczone zagroziły właśnie Turcji, że ta pożałuje jeśli dokona zakupów wenezuelskiego złota. Do takich zakupów przyznały się dopiero co Zjednoczone Emiraty Arabskie. Legendy krążą już o tajemniczym samolocie z Moskwy, który miał ponoć wywieźć wiele ton złota z Caracas w „bezpieczne miejsce”. Trudno wyrokować, co z tych informacji jest prawdą, gdyż Rosja stanowczo zaprzecza. Tymczasem Amerykanie sugerują, że Maduro sprzedaje złoto po to, by zdobyć środki finansowe na opłacenie rosyjskiej interwencji w swoim kraju. Propaganda – jak widać – przybiera na sile, a prym w niej wiodą Stany Zjednoczone. Nie ma to jak podkreślić atmosferę do tego stopnia, by móc potem usprawiedliwić swoją własną interwencję zbrojną i fizyczne wyeliminowanie Maduro – najlepiej rękoma samych Wenezuelczyków.

Ropa naftowa jest w wenezuelskiej ziemi, łatwo więc położyć na niej swoją łapę. Ze złotem już jest gorzej. Jeśli Maduro rzeczywiście zdeponował wenezuelskie zasoby „reliktu przeszłości” w magazynach swoich sojuszników, wówczas Wuj Sam obejdzie się smakiem (odwrotnie niż ze złotem Ukrainy, które w 2014 roku przetransportowane ponoć zostało do USA). Pewnie wszystko rozstrzygnie się w niezbyt odległej przyszłości, bo w walkę z Maduro aktywnie włącza się również Unia Europejska, a minister spraw zagranicznych Polski już zapowiedział, że Polska uzna władzę samozwańczego prezydenta Wenezueli, Juana Guaido (tylko patrzeć jak niedługo świat zacznie ponownie kwestionować legalność władzy PiS-u, ot choćby po kolejnych wygranych przez tę partię wyborach wyborach). A cała sprawa dobitnie pokazuje, że w tej „walce o demokrację” i „prawa człowieka” chodzi tak naprawdę o położenie swoich łapek na materialnych zasobach kraju, do którego te łapki się pakuje.

Jaki zatem interes mogliby mieć Amerykanie budując w Polsce stałą bazę wojskową? Przecież nie interes Polski, lecz swój. A

za odpowiedź niech służy słowo klucz: Ustawa 447. W końcu ustawa ta nie powstała w Polsce, lecz w USA, i nie zabezpiecza ona naszego interesu, lecz interes USA i Izraela. A ktoś przecież musi pilnować tego, by nasze zasoby trafiły we właściwe ręce.

Autorstwo: PSz

Źródło: ProKapitalizm.pl